№ 12. Warszawa, Grudzień 1925 r. Rok XXI.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

OFICJALNY ORGAN CENTR. ZWIĄZKU FELCZERÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Prenumerata kwartalnie wynosi z przesyłką pocztową: 3 złote. Numer pojedyńczy 1 zł.
Na listy bez dołączenia znaczków pocztowych nie odpowiada się.
Rękopisy stosownie do uznania Redakcji mogą ulec przerobieniu.
Ogłoszenia: jednorazowo 1/1 str. — 150 zł., 1/2 str. — 80 zł., 1/4 str. — 40 zł.
Zmiana adresu 50 groszy.
Prenumeratę zaległą oblicza się po cenie ostatniego kwartału

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Złota 30, tel. 230-54.
Redakcja i Administracja otwarta codziennie od g. 5 do 7 wiecz. w środy i piątki od 5 do 10 w. Konto w P. K. O. № 9911.

№ 12. Warszawa, Grudzień 1925 r. Rok XXI.

PRZEGLĄD FELCZERSKI

OFICJALNY ORGAN CENTR. ZWIĄZKU FELCZERÓW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Cześć popiołom

✝

Ś. P.

Władysława Reymonta

Niezapomnianego Twórcy

Dzieła

o harmonji doskonałej, które imię

Polski

uczyniło głośnem w całym świecie.

CENTRALNY ZWIĄZEK FELCZERÓW
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Główny Związku, oraz Redakcja składają Członkom i Czytelnikom serdeczne życzenia.

NASZA ANKIETA

o zawodzie felczerskim, jego racji bytu i przyszłości.

Co o nas mówią posłowie, radni, i wybitni przedstawiciele opinji publicznej?

Ciężkie położenie stanu felczerskiego nie znajduje żadnego zrozumienia w sferach rządowych. Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy ustawa „o uprawnieniach do wykonywania czynności felczerskich", która wprawdzie pod niejednym względem zawiodła nasze oczekiwania, ale która zasadnicza daje nam możność egzystencji — jest przez czynniki wykonawcze na każdym kroku obchodzona. Rozporządzenia wykonawcze, wydane w tym zakresie przez b. Ministerstwo Zdrowia Publicznego są tego jaskrawym dowodem. A przecież Konstytucja wyraźnie zastrzega, że „rozporządzenia władzy, z których wynikają prawa lub obowiązki obywateli, mają moc obowiązującą tylko wtedy, gdy zostały wydane z upoważnienia ustawy i z powołaniem się na nią", (art. 3). „Z upoważnienia i z powołaniem się"—czyż może to co innego oznaczać jak przedewszystkiem to, że rozporządzenie musi być z duchem i literą ustawy — w zgodzie?

Wiemy, już i niejednokrotnie na łamach naszego pisma podnosiliśmy, że ten kardynalny wymóg **praworządności,** wymóg logiki prawnej nie został w stosunku do nas, felczerów dochowany. Ale żeby to choć o rozporządzenie wykonawcze chodziło tylko. Niestety, praktyka poszła jeszcze dalej. Władze administracyjne pierwszej instancji, władze komunalne,—wszystkie one jakgdyby sprzysięgły się i na każdym kroku jeszcze wydatniej starają się zakres naszych kompetencji okroić, szykanami nękać (słynne stanowisko magistratu warszawskiego w sprawie szczepienia ospy!) i w dniu codziennym, przy każdej niemal sposobności utrudniają nam do reszty opłakaną egzystencję. — Nie będziemy tu dziś przytaczać długiej litanji skarg, wywodzili krzywdy i niesprawiedliwości, Czytelnicy nasi bądź sami zbyt dotkliwie na własnej skórze to odczuwają, bądź — a mowa tu o naszych

sympatykach — mają przytoczone tu głosy protestu w zbyt świeżej pamięci, — by trzeba je powtarzać.

Innemu zagadnieniu poświęcamy dziś te szpalty. Że nam jest źle, że grozi dalsze jeszcze pogorszenie — (mowa tu o zmorze w postaci wniesionej do Sejmu znanej noweli do ustawy!) — to wiemy aż nadto dobrze. Dziś jednak warto sprawdzić, czy **tylko** my to wiemy, czy nikt z poza nas nie odczuwa tej krzywdy, która się nam dzieje?

Oto kapitalna zaiste kwestja. Bo zważmy: być może że w walce, którą przeciw nadmiernym i nieusprawiedliwionym ograniczeniom prowadzimy—ulegliśmy zaślepieniu, że idziemy za daleko! Psychologicznie rzecz biorąc, nie można tej ewentualności wykluczyć. Kto wie, może w swej walce o byt, przeoczyliśmy wiele **objektywnych** zastrzeżeń, które państwo i dobro obywateli wysuwa? Czy też przeciwnie — nie przekroczyliśmy dotąd miary i to, czego żądamy, — należy się nam ze względu na ogólne dobro?!

My sami tego zagadnienia roztrzygać nie możemy. Tu mają głos także nie-felczerzy. Tu wypowiedzieć się winni ludzie, którzy z boku, spokojnie rzecz obserwują i których zdanie, jako wyraz objektywnych zapatrywań—winno i może być miarodajne.

Posłuchajmy ich. Niech powiedzą, zali prawdą jest, że żądamy zbyt dużo. Niech odpowiedzą na pytanie: czy parę tysięcy felczerów, którzy od lat służą krajowi, stoją na straży zdrowia, którzy niosą pomoc lekarzom, — czy oni zasługują na takie jak obecnie, czy też lepsze traktowanie — przez państwo, przez prawo, przez urzędy?

Odpowiedź ta jest potrzebna nie tylko dla zaspokojenia ciekawości nas samych; tu nie idzie tylko o uspokojenie obawy, czy nie działamy w odosobnieniu, wśród ogólnego niezrozumienia..., tu idzie także o zbadanie czy akcja, którą prowadzimy, ma podstawy i czy powinna być dalej prowadzona. A wreszcie czy akcja ta winna może ulec modyfikacji, czy pod **każdym** względem mają felczerzy w swych pretensjach rację?

W sumieniu naszem jesteśmy spokojni, mamy odwagę pytać i szczerej odpowiedzi wymagać.

Z tych wszystkich względów, w przekonaniu iż przyczyni się to choć w części do rozwiązania palącego problematu doli felczerskiej — przystępuje Redakcja „Przeglądu Felczerskiego" do przeprowadzenia wielkiej Ankiety, którąby

zebrała opinje szeregu wybitnych w naszem społeczeństwie osobistości. Nie można tego, rzecz prosta zamknąć w jednym numerze, to też rozkładamy to na zeszytów kilka, w których będziemy umieszczali po parę wywiadów.

Oto zasadnicze pytania, z którymi się zwracamy:

1) Czy i o ile zawód felczerski ma obecnie rację bytu?
2) Czy felczerzy będą potrzebni w dalszej przyszłości?
3) Czy i o ile usprawiedliwione są utrudnienia i ograniczenia, na jakie felczerzy ze strony władz wszystkich instancyj napotykają?

* * *

Zaczynamy od Sejmu. Zła to pora, na porządku dziennym palące zagadnienia finansowe, posłowie zajęci rozpatrywaniem dopiero co przez rząd wniesionych ustaw sanacyjnych. Stąd też

poseł Malinowski z P. P. S-u

do którego się na początek zwracamy, udziela nam odpowiedzi krótkiej i zwięzłej. A jednak tak jasna i zdecydowana jest jego opinja:

— O felczerach pamiętamy. W zeszłym Sejmie poparliśmy ustawę, która ich egzystencję unormowała. Wniesiona teraz nowela jest krzywdząca. Porozumiałem się z kilku posłami. Wszyscy oni są jej przeciwni. Zresztą na razie jeszcze nie jest wniesiona na porządek obrad.

— A czy Pan poseł jest dobrej myśli, co do stanowiska większości Sejmu w tej sprawie?

— Trudno przesądzać. Ale osobiście mam głębokie przekonanie, że projekt ten będzie odrzucony. Wprawdzie sprawa ta napotyka na niezrozumienie u posłów z b. zaborów: pruskiego i austrjackiego, — ale nie przypuszczam, żeby po bliższem rozpatrzeniu nie przyznali oni waszemu stanowisku racji.

To pewna, że nie możecie sytuacji zaspać. Walczcie, przekonywujcie, argumentujcie, przypominajcie — oto co wam mogę powiedzieć!

Poseł Malinowski w tych kilku pośpiesznych zdaniach nie tylko zaaprobował więc nasze stanowisko, ale wskazał jedyną drogę, która nam zostaje: organizacja i energiczna akcja.

By nas nie posądzano o jednostronność i partyjność, idziemy na prawicę. Do kogóż się zwrócić, jeśli nie do

Ks. posła Kaczyńskiego z Ch. D.?

Niestrudzony działacz społeczny i rzecznik pokrzywdzonych zawodów pracowniczych, niezawodnie nie jedno ma na temat felczerski do powiedzenia. Jakoż nie co innego nam zaraz na wstępie oświadcza. Właśnie jednak ten wzgląd przeszkadza mu wypowiedzieć się w tej chwili. Nie chce sprawy „zbyć", pragnąłby dłuższą rozmowę jej poświęcić. Teraz zaś tyle pracy!... Ustawy sanacyjne, pośpiech i waga przedłożeń rządowych, nie pozwalają mu przed świętami oderwać się choćby na chwilę od tych podstawowych zagadnień państwowo-finansowych. Po świętach — owszem, z największą przyjemnością!—Rozumiemy skrupuły ks. posła, nie chcemy nalegać. Toteż poprzestajemy na uzyskaniu obietnicy, że cenną enuncjację ks. Kaczyńskiego będziemy mogli zamieścić w następnym numerze. Sygnalizujemy to Sz. Czytelnikom.

Tymczasem więc kierujemy kroki do biura b. posła inż. de Rosseta. Mimo nawału pracy, inż. Rosset udziela nam chętnie wywiadu. I tak potoczyła się rozmowa:...

CO MÓWI RADNY ROSSET?

— Pyta mnie Pan czy zawód felczerski ma rację bytu, jest celowy? Ależ mój Boże, tu nie ma wątpliwości. Potrzebę felczera uznaję i zawód ten cenię głęboko. Tem, czem w zawodzie technicznym jest majster, tem w medycynie — felczer. Czyż pyta kto dziś o rację bytu majstra?

— Panie inżynierze, — pozwalamy sobie wtrącić, — Sejm stanął na odwrotnem stanowisku. Uznał, że dalszy dopływ felczerów ma być zatamowany. Szkoła felczerska jest zamknięta!

— Najniesłuszniej w świecie. Felczerzy nietylko byli potrzebni, są oni potrzebni i dziś, będą potrzebni i jutro! Szkoła felczerska winna stanowczo być otwarta. Ma to szalone znaczenie w czasie pokojowym, ale jeszcze większe podczas wojny, kiedy siły lekarskie żadną miarą nie mogą wystarczyć. Rozumieli to Rosjanie, którzy prowadzili cały szereg wojskowych szkół felczerskich.

— Czem tedy tłomaczy sobie p. inżynier zamknięcie jedynej szkoły felczerskiej w Polsce?

— Działała tu niezdrowa konkurencja lekarzy. A przecież do rozmaitych zabiegów wykonywanych z polecenia lekarzy, należałoby używać tańszych sił, a nie marnować sił droższych i wykształconych. Np. — zmiana opatrunku, gdy chory pozostaje pod ogólną opieką lekarską i t. p. — moc podobnych wypadków!

— A szczepienie ospy?

— W tej sprawie wypowiadałem się w duchu dla was przychylnym na posiedzeniu Rady Miejskiej (ze znakomitej mowy radnego Rosseta, wygłoszonej w Radzie Miejskiej w związku ze słynnym rozporządzeniem magistratu — zdawaliśmy już sprawę w numerze październikowym P. R.) Dziś mogę Wam to jeszcze dodać, że Wydział Zdrowia, faktycznie uniemożliwiając felczerom szczepienie ospy, doprowadził nie do podwyższenia, lecz do obniżenia wymagań zdrowotnych. Oto **w zakładach miejskich szczepią dziś nie doktorzy, ale — pielęgniarze i pielęgniarki, tj. ludzie, którzy nawet felczerskiego wykształcenia nie mają!!**

Zastąpienie felczera pielęgniarzem jest bezwarunkowo obniżeniem zawodowej znajomości rzeczy. Rzeczywiście zagadką jest, jaki interes mają lekarze w wygryzaniu wyszkolonych przez samych siebie felczerów — niedouczkami pielęgniarskimi, którzy notabene w każdej chwili mogą porzucić swój zawód, podczas gdy felczer na całe życie oddaje się swemu zajęciu. Jeszcze większa niesprawiedliwością jest ogołacanie z felczerów — prowincji. Sfery uboższe na wsi i drobne mieszczaństwo w miastach i miasteczkach, gdzie o lekarza trudno i gdzie różnica intellektu między pacjentem i lekarzem zachodzi w tak wielkim stopniu, — chętniej zwracają się o poradę do felczera, któremu są bliżsi i z którym łatwiej się porozumiewają.

Oczywiście chodzi o to by szkoła felczerska nie tylko technicznie ale i moralnie kształciła felczera, uświadamiając mu wysokość jego zadań i odpowiedzialność za przekroczenie swej kompetencji. Stojąca na wysokim poziomie szkoła,—doskonale uświadomić może felczerowi dla czego zakres jego działalności musi być skromniejszy i że polegać musi przedewszystkiem na niesieniu pomocy lekarzowi, a nie na jego zastępowaniu.

Dla ludzi z boku stojących wydaje się poprostu niezrozumiałą niechęć lekarzy do szerzenia swej wiedzy i do zwiększania liczby uświadomionych sił leczniczych.

To samo z pewną odmianą dotyczy techników dentysycznych, którzy czysto rzemieślniczą robotę, jak preparowanie sztucznych zębów, niemal zawsze wykonywują daleko sprawniej aniżeli lekarze. I zresztą w praktyce lekarze oddają tę część pracy — technikom, wyzyskując ich przytem niemiłosiernie!

— A zdania Pańskie w sprawie wniesionego do Sejmu projektu ustawy, nowelizującej ustawę dawną?

— Każdego, który dba o praworządność musi oburzać cała praktyka, jaką od uchwalenia pierwszej ustawy, t. j. od dnia 1 lipca 1921 roku — aż do dnia dzisiejszego stosują władze wykonawcze. Minister zdrowia poniósłszy na owem posiedzeniu zupełnę klęskę (mowa o posiedzeniu Sejmu w lipcu 1921, na którem poprawki wniesione przez Ministerstwo Zdrowia zostały przez Sejm odrzucone.) — nie wyciągnął wówczas należytych konsekwencji, nie podał się do dymisji, lecz— wręcz przeciwnie — najspokojniej w świecie poprostu zanulował w praktyce całą ustawę sejmową przez wprost z tą ustawą sprzeczne przepisy wykonawcze. I tylko dzięki wielkiej liczebnej i materjalnej sile zbiorowości lekarskiej, a odwrotnie — słabości nielicznego grona felczerów zawdzięczać można niepociągnięcie do najsurowszej odpowiedzialności jawnych fałszerzy woli ciał prawodawczych!

Tyle radny de Rosset. Czyż trzeba dołączać komentarz do tej tak zdeklarowanej i niedwuznacznej odpowiedzi? Czyż nie jest to samo przez się jasne, to cośmy tu umieścili? Zapamiętajmy to sobie: „jawni fałszerze woli ciał ustawodawczych“. To chyba dosyć!

Ale idźmy dalej. Ankieta nie byłaby w tym zeszycie pełną, gdybyśmy jej nie zamknęli opinją—lekarza. Posłuchajmy

CO MÓWI DOKTÓR MEDYCYNY WISŁOCKI?

Wysoko ceniony lekarz naczelny szpitala św. Rocha, obecnie pełniący obowiązki inspektora miejskich szpitali warszawskich, znany działacz społeczny, dr. Wisłocki przyjmuje nas z całą uprzejmością. Sprawa felczerska nie jest mu obca. W swej długoletniej, trzydziesto-sześcio letniej pracy zetknął się z pracą felczerską, śledził wysiłki wielu z nas, — „Przegląd Felczerski" czytuje regularnie: — oto, co zaraz na wstępie nam oświadcza.

W rozmowie, którą nawiązujemy, stanowisko dr. Wisłockiego zarysowuje się jasno. Szczerze i otwarcie oświadcza on, że rozwój medycyny i zwiększone wymagania nie pozwalają powiększać ilości felczerów. Felczer jest tylko surogatem lekarza. Ponieważ zaś lekarzy jest dziś w Polsce — zdaniem d-ra Wisłockiego — aż za dużo, nie ma więc żadnej racji powiększać ilości — surogatów. Potrzeba felczerów zachodziła w b. Rosji tylko wskutek braku lekarzy.

Zupełnie jednak inną jest kwestja co zrobić z tymi, którzy już są felczerami, którzy odpowiednią, swego czasu przez prawo wymaganą szkołę przebyli. Ci od lat z poświęceniem służbę swą pełniący felczerzy nie mogą przecież zmienić zawodu. Tembardziej, że i tak samo felczerstwo na ogół zaledwie mizerną egzystencję może zapewnić. — Felczerzy mają piękną przeszłość, dokonali wiele, bardzo dużo. Zastępowali lekarzy, gdy ich nie było, pełnili ofiarną służbę i im to w znacznym stopniu należy zawdzięczać to minimum opieki leczniczej, pod jaką się ludność na zapadłej prowincji znajdowała.

To też dziś zasługują na pieczę i pomoc. W swoim zakresie winni nadal pracować, wykonywanie czynności ściśle określonych powinno być im umożliwione. A więc przedewszystkiem,

obecne etaty felczerskie w szpitalach winny być moim zdaniem zastrzeżone dla felczerów aż do chwili, kiedyby na wolne miejsce nie zgłosił się z pośród nich żaden kandydat.

To też władze niesłusznie postępują, obsadzając opróżnione przez ustąpienie felczera stanowisko w szpitalu — nie felczerem, a więc lekarzem bądź pielęgniarzem. Tak być nie powinno.

Powtóre przyznaję — na wsi, niejednokrotnie obyty i dawno już praktykujący felczer, może nieraz być pożyteczniejszy od młodego, niedoświadczonego lekarza. Tembardziej, że ludność wiejska chętniej się garnie do felczera, który jej jest bliższy od lekarza. Często zaś z braku felczera udaje się ludność wiejska o poradę do znachora, co jest stokroć gorsza, boć felczer, aczkolwiek nie ma za sobą studjów uniwersyteckich—przecież jednak ma pewne podstawy naukowe!

Oczywiście, że najlepiej byłoby gdyby leczyć mógł tylko — lekarz. W wielkim jednak stopniu jest to związane z poziomem kultury i oświaty ogółu ludności. Zagranicą, w przeszłoci obserwować się da ten rozwój pojęć i wymagań, który postępował równolegle do rozwoju cywilizacyjnego danego kraju i do postępòw nauki. Swego czasu rozròżniano wszak trzy stopnie, trzy rodzaje sił leczniczych: felczerów, chirurgów (jako nie lekarzy) i na najwyższym stopniu—doktorów medycyny. — Otóż i Polska idzie po tej drodze i choć zapóźniona, rychło musi dojść do tego poziomu, na którym będą w dziedzinie medycyny pracowali tylko—lekarze.

— Cóż jednak panie doktorze dziś zrobią ze sobą felczerzy?

— Sytuacja wasza jest dziś w istocie opłakana.

Musicie uzyskać ścisłe określenie zakresu kompetencyj, ścisłe o tyle o ile wogóle w medycynie da się przeprowadzić linję demarkacyjną pomiędzy zakresem zabiegów prostych, a skomplikowanych.

— Panie doktorze, szczerze mówiąc, my felczerzy obawiamy się, że lekarze w Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia przy rozstrzyganiu tej kwestji przeprowadzać będą tę „linję demarkacyjną“ w sposób dla nas krzywdzący, ulegając uprzedzeniu i zawiści.

— To postarajcie się Panowie, by o tem zadecydowały wydział medyczne Uniwersytetów. Gdy rzecz zostanie oddana czynnikom naukowo-lekarskim, możecie Panowie być spokojni—roztrzygnięcie wypadnie sprawiedliwie!

Dziękuję dr. Wisłockiemu za tak pochlebną opinię o pracy felczerskiej i za cenne rady, których nam udzielił, i zamieniam mocny uścisk dłoni. Oto orzeczenie godne uczciwego człowieka, oto trzeźwe spojrzenie lekarza!

Na pożegnanie — przytacza nam dr. Wisłocki liczne nazwiska felczerów, z których pracą się zetknął w swej praktyce szpitalniczej.

Zawsze był z nich zadowolony, nieśli mu cenną pomoc, którą chowa we wdzięcznej pamięci.

* * *

Tyle na dziś Sz. Czytelnicy. Podajemy wam trzy głosy w tej tak dla Was ważnej kwestji. Macie tu wiele sądów różnych: np. p. Rosset jest zdania, że na przyszłość jeszcze felczerzy będą w Polsce przydatni, — dr. Wisłocki zaś jest zdania odmiennego. Jest to więc kwestja sporna. Jedno jest wszakże pewne, niesporne: Oto że dziś, aktualnie,—felczerzy są i że trzeba im dać żyć. Nietylko z tego względu, że każdy człowiek jest uprawniony do wykonywania swego legalnego zawodu, któremu się oddał zgodnie z prawem i potrzebą społeczną,—ale i ze względu na ogrom pracy, którą felczerzy już dokonali, ze względu na zasługi, których im nikt nie odmawia. Jesteśmy i być chcemy. Może państwo nie pozwalać kształcić nowych felczerów, nie dopuszczać do dopływu sił świeżych, ale w każdym razie musi nam pozwolić i dać możność dokonać żywota w warunkach możliwej egzystencji. Oto nasze prawo do „dożywocia“.

A wskazania na chwilę obecną?: Wszyscy nasi informatorzy mówią zgodnie: organizujcie się, organizujcie, orga-

nizujcie. W walce o określenie naszych praw, kompetencyj (nie dokonała tego ustawa) zwracajmy się do kół naukowych. Nie dajmy sobie wydrzeć stanowisk już raz objętych—w szpitalach i klinikach. Oto pobieżnie zreasumowane wskazania, których winniśmy się trzymać. Są mądre i słuszne.

Zmodyfikowany insuflator.

Stosowanie miejscowe lekarstw do nosu i gardła w tej formie, w jakiej odbywa się dziś pozostawia wiele do życzenia.

Krople wprowadzane do nosa, lub maście działają na ograniczonej przestrzeni i są bardzo niewygodne w użyciu. Gorzej ma się sprawa z gardłem. Wiadomo, że płukania nie osiągają nigdy swego celu, gdyż drogą tą płyn dosięga zaledwie do przednich łuków gardzieli. Przepłukiwanie z pomocą szprycy, tak chętnie niegdyś stosowane zwłaszcza w praktyce dziecięcej, dziś w dużym stopniu zostało zarzucone, gdyż jest to metoda bardzo przykra dla pacjentów i wątpliwa pod względem celowości.

Najlepszą i najdogodniejszą drogą działania miejscowego, lekarstw w nosie i gardle bezwarunkowo jest insuflacja.

Metoda ta jednak dotychczas nie bardzo przyjęta w praktyce codziennej z powodu zbyt wysokiej ceny i nieaseptyczności dotychczasowych insuflatorów.

Chcąc usunąć te braki, poleciłem skonstruować insuflatory z tektury obliczone na zastosowanie w ostrych krótkotrwałych chorobach. Są to małe aparaciki hermetycznie zamknięte, działające z pomocą odpowiedniego mechanizmu, jako rozpylacze.

Korzystając z tej ich postaci, mogłem wprowadzić do nich jako stałą zawartość zespół środków o wybitnej własności przeciw zapalnej, w którym prócz popularnej grupy boru znajduje się jako niezmiernie ważny czynnik terapeutyczny—**tlen** obficie wydzielający się natrium perboricum.

Dzięki tym dwom warunkom — zewnętrznej postaci, oraz składowi chemicznemu, specyfik ten nadaje się bardzo do wszystkich spraw zapalnych w jamce ustnej, gardzieli i nosie. Wobec niezmiernie niskiej ceny nadaje się znakomicie zwłaszcza w praktyce chorych niezamożnych.

Dr. L. Zamenhof.

Sursum corda.

My jako korporacja felczerska ciągle jesteśmy poddawani doświadczeniom, mimo, że egzystencja nasza jest już policzona.

Ze wszech stron walą się na nas zamachv, jednostki posiadające chore mózgi nie pozwalają nam z honorem dokończyć żywota. Wskutek tego musimy być czujni, ciągle na stanowiskach i ciągle gotowi do obrony. Walka obronna jest szlachetna i obowiązuje każdego wolnego człowieka. Ale aby się bronić trzeba być doskonale zorganizowanym i posiadać plan obrony. Obecnie kiedy należymy do Centralnego Związku przedstawiamy pewną siłę, a od nas zależy aby tę siłę potęgować. W pierwszym rzędzie potrzeba aby w naszych szeregach panowała solidarność i wskutek tego każdy z nas posiadał poczucie siły, aby postawa nasza zawsze była dzielna, aby każdy z nas stał na wysokości swego zadania, abyśmy nigdy nie poddali się zwątpieniu, przyczem potrzeba także rozumnej pracy i poświęcenia dla dobra ogólnego, a oprócz tego potrzebne są i środki materjalne. Mojem zdaniem obok pracy w związku zawodowym, każdy z nas powinien należeć obowiązkowo do stronnictw politycznych, wybór których pozostawiam każdemu podług swego uznania, dopiero przez przywódców stronnictw i posłów bronić naszych spraw na terenie sejmu i rządu. Kryzys jaki obecnie przechodzi cała Polska odbija się na poszczególnych instytucjach państwowych i społecznych wskutek niedołężnej gospodarki w kraju. W życiu narodu i jego składników pojedyńczych jednostek główną rolę gra interes, tylko idzie oto, aby poszczególne jednostki rozumiały tak swój jak i państwa tenże interes. Jednostka niezorganizowana nie przedstawia żadnej wartości, ani siły, to też w swoim własnym interesie każdy powinien dążyć do organizacji tak zawodowej, jak i politycznej, aby wpływać na bieg spraw społecznych i politycznych.

Sprawy polityczne i ekomiczne muszą iść ze sobą w zgodzie, a jeżeli tego niema to interes narodu i państwa kuleje, jak widzimy z obecnego kryzysu. Dlatego każdy z nas ma prawo i obowiązek jako równouprawniony i wolny obywatel dążyć do uzdrowienia stosunków społecznych i państwowych.

S. Stankiewicz.

RÓŻNE WIADOMOŚCI.

Skrócony czas trwania porodu.

Niemal codziennie pojawiają się nowe środki metody i medykamenty, które mają na celu złagodzenie bólów porodowych.

Próbowano nawet stosować hypnozę i narkozę ale żadna z tych metod nie zyskała sobie powszechnego prawa obywatelstwa.

Nowe hasło dnia nosi tytuł: szybkie rozwiązanie przy zastosowaniu preparatów organicznych.

Z ostatniego numeru niemieckiej „Gynäkologischer Zentralblatt" dowiadujemy się, że obecnie stosuje się w każdem stadjum porodu pitnitrinę (skuteczny preparat z jednego z gruczołów mózgowych), gdy tylko bóle pozostawiają coś do życzenia.

Podobno rezultaty tej metody są niezwykle dodatnie.

Zapomocą pitnitriny można każdy, choćby dopiero rozpoczęty poród doprowadzić do nieprzerwanego i szybkiego rozwoju, oczywiście. jeśli się nie ma do czynienia z wyraźnie patalogicznemi objawami.

Powszechna opinja, że poród pierwiastka przeciętnie trwa 15 do 24 godzin, a następnych dzieci od 10 do 12 godzin, została po zastosowaniu pitnitriny przekreślona; połowa, a nawet trzecia część tego czasu jest zupełnie wystarczająca.

Dzięki uregulowanym i nieprzerwanym od początku boleściom bardzo rzadko dochodzi do kleszczowych operacji i innych zabiegów chirurgicznych.

W jednej z klinik położniczych we Wiedniu, gdzie przyśpieszano poród dawkami pitnitriny, w 2360 wypadkach ani razu nie użyto głębokich kleszczów.

Liczba nieżywych płodów, rozdarcia pochwy etc. nie powiększa się, a raczej niejedno życie dziecka zostaje uratowane dzięki skróceniu porodu. Jak już zaznaczyłem metoda pitnitrinowa nie sprowadza złagodzenia cierpień, nie powoduje również niebezpiecznego t. zw. bezbolesnego porodu, ale poprostu skraca czas trwania bólów porodowych.

Jak przy każdym nowym wynalazku, tak i w tym wypadku zjawiły się odrazu objekcje i zastrzeżenia.

Jedni obawiali się, że pitnitrina może wywołać kurcze macicy, inni lękali się silnych krwotoków po porodzie.

Otóż przy racjonalnych dawkach kurcze nie mogą mieć miejsca, chyba, że daje się rodzącej preparat pomimo normalnych bólów.

Patologiczne krwawienia porodowe są nawet przy stosowaniu pitnitriny rzadsze, prawdopodobnie dlatego, że muskulatura macicy nie jest tak przemęczona jak to się zdarzalo przy bólach, trwających trzy, czy cztery doby.

Nawet w wypadkach, gdy ma nastąpić krwotok na tle atonji, pitnitrina pomaga natychmiast.

W każdym razie nowa droga na którą wkroczyła nauka, aby pomóc rodzącej kobiecie, ma wielkie widoki i najpewniej będzie zaakceptowana, szczególnie, że w tych sprawach decydują nietyle lekarze, ile same pacjentki.

WIADOMOŚCI ZWIĄZKOWE.

Na skutek licznych zapytań Oddziałów Zarząd Główny informuje, iż wszelkie projekty w sprawie obniżenia wysokości składek należy opracować i zgłosić na porządek dzienny Walnego Zjazdu dorocznego, który jest jedynie miarodajną w tej sprawie instancją.

Dopóki Zjazd nie poweźmie odnośnej uchwały dotychczasowa składka nie może być zmieniona ani przez uchwałę ogólnego zebrania Oddziału, ani też przez decyzję Zarządu Głównego.

* * *

Zarząd Główny przystąpił do opracowania spisu felczerów, posiadających pełne uprawnienia zawodowe. Przedewszystkiem będą uwzględnieni felczerzy, należący do Centralnego Związku. Spis ten będzie rozesłany do wszystkich aptek na terenie b. Kongresówki i Kresów Wschodnich. Zarząd Główny poczynił starania w Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia, aby spis ten otrzymał charakter urzędowy.

DO KOLEGÓW-KOLEJOWCÓW.

Dnia 17 stycznia 1926 r. o godz. 14-ej odbędzie się Zjazd felczerów kolejowych celem wyboru nowego zarządu sekcji felczerów kolejowych w lokalu Z.Z.P., Warszawa, Al. Jerozol. 101.

LISTY OD REDAKCJI.

Szanowny p. Redaktorze!

Uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie w „Przeglądzie Felczerskim", wyrazów mej wdzięczności, które czuję się w obowiązku złożyć Szanownemu Głównemu Zarządowi Centrali Felczerów Rzczpolitej Polskiej, za przychylne potraktowanie mojej prośby w sprawie mego syna, jak również s anownym i zacnym kolegom p. p. Langfierowi i Krawczykowi, a w szczególności szanownemu i czcigodnemu koledze p Salamonowi, który nie szczędząc fatygi, czasu i zabiegów, uważał moją prośbę za swój obowiązek. *A. Bergson.*

B. P. Wolf Adamowicz

W dniu 8-ym października r. b. zmarł po długiej i ciężkiej chorobie starszy felczer Członek Centr. Z. F. Rz. Pol. Wolf Adamowicz urodzony w roku 1864, w ziemi Kaliskiej.

B. p. Adamowicz przybył do Warszawy w roku 1879 i tutaj po ukończeniu szkoły felczerskiej rozpoczął praktykę w szpitalu Ś-go Ducha po kilku latach pracy szpitalnej zajął się praktyką prywatną i na tem polu wykazał wszystkie zalety sumiennego i oddanego pacjentom felczera. Uprzejmy i uczynny dla wszystkich cieszył się popularnością wśród społeczeństwa. Cześć pamięci zacnego Kolegi i prawego człowieka. *S. Langfier.*

FAKTY I DOKUMENTY.

Praworządność urzędnika.

Na dowód, jak nasi młodzi urzędnicy strzegą praworządności w młodem państwie informuję Kolegów, iż inspektor wojewódzkiego urzędu zdrowia w Łucku kilkakrotnie wypowiadał się, iż niedopuszczalnem jest utrzymywanie dłużej felczerów na posadach i zapisywanie przez felczerów recept.

Cóż na to Gen. Dyrekcja Służby Zdrowia? *J. S.*

Od Administracji.

Prenumeratorom, którzy przed dn. 1 stycznia 1926 r. nie opłacą zgóry kwartalnej prenumeraty, wysyłka „Przeglądu zostanie wstrzymana.

* * *

Nazwiska prenumeratorów, którzy zalegają w opłacie prenumeraty, będą od Nowego Roku podawane w „Przeglądzie" do ogólnej wiadomości.

* * *

Wpłacajcie prenumeratę na kwartał 1-szy 1926,

* * *

Redakcja przyjmuje ofiary na samolot sanitarny.

Pseudofelczerzy.

Zarząd Oddziału II-go Związku zawiadomił Redakcję że na terenie Warszawy pracują jeszcze następujący pseudofelczerzy.

1) Nordwind, ul. Gęsia № 35.

2) Hodlicer, ul. Gęsia № 47.

CZASOPISMA NADESŁANE.

„Lekarz Polski". Red. odp.: Dr. jur. *Tadeusz Hilarowicz.*
„Warszawskie Czasopismo Lekarskie". Red.: *Zygmunt Srebrny.*
„Kronika Farmaceutyczna". Red.: *Adam Pęszyński.*
„Wiadomości Farmaceutyczne". Red.: *Fr. Herod.*
„Kronika Dentystyczna". Redaktor i wydawca: *M. Krakowski.*
„Życie Urzędnicze". Redaktor: *Stanisław Sasorski.*
„Życie Zagłębia". Redaktor: *M. Duńczyk.*
„Kolejarz". Redaktor odp. *Jan Wasilkowski.*
„Głos Mieszczan". Redaktor: *St. Kasprzycki.*

Wydawca: Oddział I — Warszawa C. Z. F. R. P. Redaktor: Aleksander Krawczyk.

FIRMA EGZYSTUJE OD 1819 ROKU.

Druk p. f „LECH", Sp. z o. o., Koszykowa 33. Tel. 403-66